№. 280. w Sobotę dnia 29. Listopada 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

Poznań, dnia 28. Listopada.

Towarzystwa dobroczynności. (dokończ.) I tak co do ochron, przedewszystkiem na to uwagę zwrócić zamierzamy, aby ochrony w każdém miasteczku, a jeżeli nasz wpływ tak dalece się rozciągnie, w każdéj wsi istniały. Aby to uskutecznić, musimy się starać, aby tanim kosztem te instytuta zakładać i utrzymywać. (Ochrony Gostyńska i Szremska n. p. na których utrzymanie całe powiaty się składają, nie tylko że nie mogą być wcale naśladowane, ale nadto wstrzymują obywateli od zakładania ich po wsiach swoich.) Ochrona nadaje rodzicom, szczególniéj zaś matkom większą możność zarobkowania, czyniąc ich dozór zbytecznym nad małém dzieckiem. Ochrona daje biednym dzieciom bezpłatnie staranne wychowanie. Ale żywienie dzieci kosztem publicznym jest już zbyteczną pomocą nie przynoszącą nawet realnéj korzyści ani rodzicom ani dzieciom. Odjęcie zupełne starań rodzicom nad dzieckiem, zmniejszając ich przywiązanie zobopolne, odjęłoby też częstokroć pierwszym, najgłówniejszy powód do pracy a powiększyło może pijaństwo, bezrząd i t. p. tyle już rozpowszechnione wady. Lecz co więcéj, nie jestże ubliżającém uczuciu godności człowieczéj, dzisiaj gdzieby wypadało w człowieku to uczucie coraz więcéj obudzać, aby dziecię, bez potrzeby, w téj bolesnéj i poniżającéj myśli chować, że na cudzéj łasce zostaje? — W końcu inną jeszcze, zupełnie materyalną stratę wymienić musimy. Ochrona, radząc całkowicie o potrzebach dziecka, dając mu schronienie, opiekę, wychowanie, żywność i nawet odzież, w ten czas kiedy te potrzeby są jeszcze małe, oddaje dzieci starsze z podwojonemi potrzebami rodzicom, który odwykli od pełnienia obowiązku dla dzieci, albo zupełnie z niego się wyzują, albo podwójnie ciężar jego czuć będą. Naszym więc jest zamiarem, te tylko dzieci w ochronach żywnością i odzieżą wspierać, które żadnych lub zupełnie biednych mają rodziców.

Zaprowadzeniem takiéj zmiany, nietylko że koszta utrzymania zakładu o największą część zmniejszymy, ale odbierzemy mu tem samem nazwę dobroczynnego instytutu, co może spowoduje możniejszych do posełania także swych dzieci do ochron.

Drugą oszczędność zaprowadzić można zmniejszeniem pensyi ochmistrzyni (opieka ochrony Szremskiéj płaci przełożonéj 100 tal. rocznie oraz daje wolne pomieszkanie, opał i światło) oddając albo żonom nauczycieli szkół elementarnych ten urząd, które mniejszym dochodem kontentować się mogą, lub też innym moralnym a rozsądnym kobietom choć nie naukowo wykształconym. Zdaje nam się albowiem także rzeczą zbyteczną, aby dzieci w ten czas jeszcze w ochronach trzymać, kiedy wiek im dozwala przejść do szkół elementarnych i tam, a nie w ochronach, pobierać naukę czytania, pisania i t. p. Natomiast lepiéj by było mniejsze dzieci, nawet już od dwóch lat, przyjmować do ochron. Przy takich oszczędnościach nie możemy kosztów utrzymania rocznego ochrony w małym miasteczku nad 70 tal. wyliczyć. Opał, lokal i pensya ochmistrzyni są albowiem jedynemi wydatkami. Mamy nadzieję, że obywatele choćby najbiedniejszego miasteczka będą w stanie na taką summę rocznie się złożyć, chętnie też to uczynią, jeżeli i ich dzieci będą mogły do ochrony uczęszczać, mając zapewnienie, że pod główną opieką najprzód towarzystwa opiekuńczego, probosczа miejscowego i kilku kobiet poświęcenia zdolnych, dobrze utrzymywane będą.

Żadnych więc składek pieniężnych ale raczéj zachodów i starań zamierzonego towarzystwa potrzeba będzie, aby powyższe zamysły w życie wprowadzić. A nawet te zachody i prace z czasem zmniejszać się będą, można albowiem przewidywać, że w kilku miejscach pożakładane ochrony dla innych miasteczek użyteczne i łatwe do naśladowania, staną się przykładem i bez uczęstnictwa towarzystwa się obejdzie.

Aby nie przerwać dzieła rozpoczętego opieki nad wychowaniem dziewcząt (chłopcy przechodzą pod opiekę szkół elementarnych i naukowéj pomocy), wypada koniecznie dozorować dziewczęta wychodzące z ochron, aby do szkół elementarnych uczęszczały, dając nadgrody tym, które się dobrze uczą i wspierając żywnością i odzieżą najbiedniejsze, które dla braku takowych w domu zostają, utrzymując się najczęściéj żebranką, a tem samem odebrane wychowanie w ochronie czynią bezskutecznem. W kuchniach umyślnie do tego urządzonych mogą być gotowane strawy, choćby najmniéj kosztowne i za zaświadczeniem nauczyciela, że dziecko do szkoły uczęszcza, rozdawane. Magazyny, w których dobroczynne osoby zchodzoną

BUELOW-KUMMEROW.

Obrazy polityczne państw Europejskich.

I. Rossya.

Upadek Polski, następnie zniesienie W. X. Warszawskiego przez traktat Wiedeński, postawiły Rossyą w rzędzie pierwszych mocarstw Europejskich i zbliżyły ją granicami zachodniemi do bezpośredniego sąsiedztwa Pruss i Austryi, a Niemiec w ogólności. Zaborcza polityka tego mocarstwa, despotyczna forma rządu i azyatycki charakter państwa, czynią to sąsiedztwo groźném i niebezpieczném. Wolność wyzwolonych ludów środkowéj i zachodniéj Europy, i postęp ich oświaty, mają w Rossyi ciągłego wroga, i ta to podobno główna przyczyna ogólnéj niechęci narodów przeciw Rossyi. — Kraj taki nie może obudzać sympatyi innych narodów. Do tego los smutny kraji zabranych, mianowicie Polski i prowincyi Nadbałtyckich, odstręczają przykładem swoim od stosunków z Rossyą, a budzą lękliwość podobnego losu.

Zastraszającym jest koloss Rossyjskiego państwa. Ale w tych olbrzymich rozmiarach kraju, w tych rozciągłościach niezmiernych, przez trzy części ziemi rozłożonych, leży oraz słabość jego 62 milionów mieszkańca jest zapewne ogromna siła; ale te miliony rozrzucone na przestrzeni 375,258 mil kwadratowych (*) rozpraszają się i przestają być groźnemi.

Gdybyśmy daléj powiedzieć mogli, że to jest 62 milionów wolnych ludzi, mogłaby ludność taka wystawić środki i siły, zagrażające całéj Europie. Ale tak nie jest. Lud ten pozbawiony jest oświaty i wszelkich sprężyn moralnych. Religija, która między niemi pierwsze miejsce trzyma, uważana jest jako środek utrzymania ludu w posłuszeństwie. Tak ją już uważał Piotr W., narzuciwszy się biskupom za patryarchę 1702. r. Mahomet przynajmniéj okpiwał Arabów swoich, głosząc się posłannikiem nieba. Piotr autokrata nie potrzebował takiego mandatu; pan życia i sumienia, sam z siebie wziął posłannictwo, zostać głową kościoła. Kiedy na zachodzie chrześciaństwo walczyło, tak przeciw świeckiemu, jak duchownemu samowładztwu i ciemnocie, i podnosiło moralność i oświatę narodów, na wschodzie kościół zagrzęzał coraz bardziéj w ciemnocie, jak gdyby nie miał przyjść do poznania, że chrześciaństwo jest w sprzeczności z niewolą ludu, że nauka Chrystusa na miłości bliźniego oparta i równość w obliczu Boga ogłaszająca, sprzeczną jest z systemem despotycznéj, świeckiéj hierarchii i terroryzmu rządowego. Całe nabożeństwo greckiego kościoła ogranicza się na samych ceremoniach, kazania są prawie całkiem wykluczone, najwięcéj dla niskiéj oświaty samych popów, oddających się opilstwu i prowadzących życie ze wszech miar niemoralne.

Ztąd całe źródło złego. Nie ma w narodzie prawdy, charakteru ni rzetelności. Przebiegłość i zręczne oszustwo jest talentem niemal każdego Rossyanina. Nic się wszakże nie dzieje dla odwrócenia tego zepsucia. Poniżony stan księży i ich niski stopień ukształcenia i moralności, dowodzi, że religia aż dotąd tylko jest narzędziem polityki autokratycznéj. Ztąd wytłomaczymy sobie, że rząd nic nie czyni coby podniosło moralność i oświatę księży; że toleruje liczne sekty w łonie samego kościoła greckiego nurtujące, byle takowe po za ślepą wiarę nie

---

(*) Rossya Europejska wynosi 100,638 mil □ i 59,000,000 miesz.; Rossya Azyatycka 248,920 mil □ i 4,200,000 miesz.; wyspy 1700 mil □ i 12,000 miesz.; posiadłości w Ameryce 24,000 mil □ i 50,000 miesz. — Cała zaś Europa bez Rossyi wynosi 80,000 mil □ i 186,000,000 miesz.

odzież składać będą, zaopatrywać mogą biedne dzieci, ciepłemi ubiorami zimą.

Jedna klassa dość liczna kobiet, któréj niezdatność i niemoralność coraz się więcéj powiększa, szczególniéj powinnaby Tow. opiekunczego zwrócić uwagę. Są to dziewczęta stanowi służebnemu przeznaczone, które dla wszelakiego niedostatku rodziców, bez żadnych zasad moralnych w obcy, popsuty świat innych służebnic rzucone, wśród złego przykładu wszelkiego rodzaju, jedyną znajdują sposobność odebrania niedokładnych wiadomości służebnych. Taka nieszczęśliwa dziewczyna tak mało jest w stanie, obowiązki dla państwa swego spełniać, jak późniéj dla męża i dzieci. Nie posiadając dokładnych wiadomości prac kobiecych, nie jest ona w stanie, ani dochód domowy powiększyć, ani robot użytecznych córki swe nauczyć. Przez założenie tak zwanéj pracowni, tu w załączeniu opisanéj, najprzód w Poznaniu, późniéj, da Bóg, po miastach innych prowincii, mamy nadzieję, że złemu zaradziemy, oddając społeczeństwu corocznie kilka set moralnie i użytecznie wykształconych kobiet, które będąc w stanie pojąć i dopełnić należycie swoje obowiązki, przyniosą sobie korzyść i towarzystwu, a dopełniając też należycie obowiązki matki, dobre rozkrzewiając, na przyszłe pokolenia wpływ wywrą, i tak podwojnie za odebrane dobrodziejstwo będą w stanie się wywdzięczyć. Można łatwo przewidzieć, że jeżeli instysuta takie starannie będą założone i dozorowane, w wielkiéj części, a może i całkowicie, własnym dochodem będą w stanie się utrzymać.

Kosztowniejsza może rzecz jak wszystko poprzedzające, stanie się kształcenie dziewcząt zdatnych na guwernantki. Ale która z nas matek nie uczuwa przykro brak guwernantek polskich u nas, osób takich, któreby były w stanie mnogich, rozmaitych, jakie teraz od kobiety wymagają, wiadomości, udzielić, ale nadto, gdy nam samym inne obowiązki i zatrudnienia wychowaniem córek całkowicie trudnić się nie dozwalają, pod moralnym względem także, na użyteczne wykształcić je kobiety? Któraż z nas nie byłaby gotową, choć małą przyczynić się ofiarą, aby zapełnić prowincyą naszą ochmistrzyniami, którymby my w stanie były, córki nasze, szczęście ich przyszłe, co więcéj, część szczęścia narodu, na które kobiety nasze stósownem swém wykształceniem wpływają, powierzyć? — Czy nie smutna to dla nas ostateczność, aby osoby, czasem zupełnie podrzędnego wychowania i sposobu myślenia, z obcych krajów sprowadzać, jakby troszkę, często niedokładnego francuzkiego języka, wszystkie te niedostatki wynadgrodzić potrafiło. Większy majątek wprawdzie, daje możność sprowadzania ukształceńszych osob. Ale czy najlepszych przymiotów cudzoziemka jest w stanie narodowo Polkę wykształcić, nie mając żadnego wyobrażenia ani o charakterze, ani o sposobie myślenia, ani potrzebach naszych.

A tu wśród nas tyle usposobień umysłowych, tyle szlachetności duszy, wreszcie tyle talentów i wszelkich zdolności, dla niemożności rozwinięcia ich, zagrzebane leżą! Wszakżeż lepiéj użyć kapitały te, które na sprowadzanie cudzoziemek poświęcamy, ku wydobyciu z nędzy tyle szlachetnych istot polskich i nadania im możności stania się sobie i nam użytecznemi? —

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

P o l s k a.

Z nad granicy polskiéj, d. 16. Listopada. — Wiadomą jest rzeczą, że wszystkie dzienniki i gazety przychodzące do Polski i zagranicy, jeżeli zawierają artykuły, które rossyjskim cenzorom zdają się być za wolnomyślne i niebezpieczne, obmazują się całe czernidłem drukarskiem, jeżeli zaś artykuł zamieszczony jest na całéj karcie, natenczas ustrzygają go nożyczkami. I tym sposobem niejeden wypadek nie znany tam wcale większéj części publiczności. Surowość, z jaką przepisy cenzury wykonywają w Polsce moskale, zbliża się często do śmieszności. Wyjątek jedyny stanowią ruchy religijne w Niemczech, o których, rzecz istotnie dziwna, nie tylko wolno czytać publiczności, ale które jéj nawet narzucają moskale; pozwolenie to dotycze nie tylko pism dyssydentów katolickich wymierzonych przeciwko kościołowi katolickiemu, ale nawet i ruchów w kościele protestanckim.

R o s s y a.

Skalmierzyce w Listopadzie. — Skalmierzyce jest to pierwsza poznańska wieś, na granicy polsko-rossyjskiéj, przy wielkiéj drodze pocztowéj z Kalisza przez Ostrowo do Wrocławia. Wieś ta bardzo jest ożywioną, znajduje się tu główna komora celna. W czasie jarmarku we Wrocławiu, Lipsku i Frankforcie przejeżdża nie jeden żyd za dobrze opłaconym paszportem za granicę. W czasie Lipca i Sierpnia toczą się obciążone pojazdy moskiewskich magnatów, którzy jadą do wód niemieckich, wygoić rany zadane im przez Czerkiesów, lub odmrożone członki w czasie wypraw na Chiwę. Na wiosnę nie jeden szwab lub czech wlecze się ze swą rodziną ku wschodzi, aby tam osieść jako kolonista lub fabrykant. Mają po jednym, po dwóch koniach, brykę drożną i dosyć rupieci i dosyć pieniędzy, za przedany dom i posiadłości rodzinne. Zaledwie rok upływa, a widzimy wracających w siermięgach, pchających przed sobą na taczkach swe dzieci, ogołoconych z pieniędzy i rzeczy. Smutne te przykłady niewystarczają na przestrogę, widzimy nowych wałęsów, przybywających z nadzieją, że tam na wschodzie złote góry znajdą. Lecz nie raz i w nich wina leży. Znajdują się pomiędzy niemi i tacy, którzy nie mogą na miejscu dosiedzieć, wysyłają z pomiędzy siebie co najmędrszego kolonistę, ten się układa z dziedzicem o grunta i dodaje, że po upływie 5 lub 8 lat zacznie nowa osada płacić czynsze, a tymczasem niepłacąc, niech jéj wolno będzie osieść, odbudować się i pozasiewać. Trwa to, jak długo czynszu niepłacą, lecz skoro czas zapłaty rozpoczynającéj się nadejdzie, wtenczas nie mówiąc nic nikomu cichaczem w sąsiedztwach się wyprzedają i wynoszą albo na nowe osady w innych okolicach, pod podobnemi układając się warunkami albo wdziawszy na siebie siermięgi, a pieniądze ukrywszy w zanadrzu, wracają do Niemiec i żebrzą po drodze, oskarzając swój los nieszczęśliwy. W Polsce ma być utworzony nowy instytut kredytowy. Co u nas w Prusach jést dopiero przedmiotem narad, to w Polsce zaraz przychodzi do skutku. Wiele u nas pisano i rozprawiano o instytutach kredytowych dla miast na wzór kredytu ziemskiego i nie wprowadzono w życie, kiedy tymczasem zaprowadzają w Polsce po miastach podobne kredytowe instytuta, dając listy zastawne na połowę assekuracyi w towarzystwie ogniowém, przynoszące $\frac{4}{100}$ procentu i amatoryzujące się na wzór listów zastawnych polskich w 28 latach — co wielką przynosi korzyść obywatelom. Oprócz tego biorą i na gmachy należące do rządu listy zastawne, na gmachy w których są umieszczone sądy, administracya, szkoły, więzienia, koszary, lazarety itd. Listy te zastawne spieniężają u poczciwych Niemców i przesyłają do Petersburga gotówkę. Nieszczęśliwa wojna czerkieska wypróżniła kassy publiczne, nowa wyprawa na wiosnę znów będzie mnóstwo pieniędzy kosztowała, ale zachodni sąsiedzi postarają się o nie, nowe listy zastawne przynoszą $\frac{4}{100}$ procentu i są na oślich skórach dobrze wygarbowanych, pięknie i różnobarwnie zapisane, przynoszące regularny procent. Przypominam sobie, żem czytał w królewieckiéj czy reńskiéj gazecie wyśmienity artykuł, w którym autor okazał, jak za pieniądze niemieckie Rossya umacnia się w prowincyach zachodnich. Wiem, że pożyczka polsko-rossyjska opędziła koszta jednego kongresu. Wiem, że wojna z Tur-

---

sięgały; że wypędził ewangelickich missyonarzy z Kaukazu; że niepozwala żadnemu Mahometaninowi, ani żydowi, ani poganinowi, zostać chrześcianinem, jeżeli się nie chce ochrzcić na wiarę grecką; że z małżeństw mięszanych wszystkie dzieci muszą być chrzcone wedle obrządku greckiego kościoła. Najświeższe ukazy, odbierające grunta duchownym katolickim, nakazujące gwałtowne nawracanie unitów; przesiedlające ludność katolicką w odległe schizmatyckie prowincye; zaprowadzające po każdéj wsi cerkiew i popa; zmuszające otwierać nawet kościoły katolickie dla nabożeństwa greckiego, i wprowadzające do obrządku łacińskiego, ceremonie zbliżone do obrzędów kościoła greckiego — wszystkie te ukazy i rozporządzenia z téj saméj wypływają zasady: siłą religii powiązać ludy, i utrzymać je w uległości. Sam Cesarz zadaje sobie pracę, kojarzyć małżeństwa między możnymi familiantami, w niemieckich zwłaszcza prowincyach, a rusinkami, aby tym środkiem znakomite niemieckie rodziny do interesu Rossyi przywiązać.

Drugą słabą stroną Rossyi jest ta okoliczność, że ma tylko dwa główne nerwy żywota swojego t. j. potężnych bojarów, i niewolników. Stanu średniego nie ma. Cudzoziemcy, którzy stanowią klassę przemysłową i kupiecką, żadnym moralnym interesem nie są do kraju przywiązani. Klassa urzędników mało płatna, szuka zysków niepozwolonemi drogami, i dla tego demoralizuje kraj, zamiast go w siłę moralną podnosić. Bojarowie liczący majątki swoje na tysiące i sta tysięcy dusz chłopskich, nie myślą o ulepszeniu stosunków społecznych, sami rozpościerając się w majątkach swoich, niby sułtanowie udzielni. Cesarz nie ma zatem żadnéj klassy ludu, któraby reprezentowała kraj, i była podstawą rządu.

Zmiany stosunków społecznych odbywają się w Rossyi nader wolnym i nieśmiałym krokiem. Cesarze ograniczeni władzą bojarów nic uczynić stanowczego nie mogą dla massy ludu. Dwa stanowcze teraźniejszego Cesarza wyszły ukazy, mogące z czasem przeważny wywrzeć wpływ na przyszłe losy państwa. Zniżenie czasu służby wojskowéj z 25 lat na lat 10, tudzież ukaz z dnia 2. (14.) Kwietnia 1842. r. dozwalający panom układać się z chłopami względem gruntów i robocizn do nich przywiązanych. Każdy, kto w wojsku czas swój wysłużył, staje się człowiekiem wolnym i nie wraca do dawnych stosunkow niewoli. Przywilej taki na nic się nie przydał człowiekowi po 25 lat służby, atoli po dziesięcioletniej służbie namnoży liczbę wolnych włościan, wyjarzmionych z pod nieograniczonéj władzy panów. Ukaz emancypujący grunta chłopskie, zostawiony do woli panów, znajdzie także wykonawców, ile, że tym posiedzicielom przyrzeczono ze strony rządu wyższy kredyt na ich posiadłości, którzyby grunta chłopskie w dzierzawy chłopskie zamienili Dobra rozdarowywane do tego samego przywiązane są warunku, aby chłopów uwłaszczali donataryusze. Wszakże nigdzie tego warunku nie dopełniają, a rząd nie śmie nalegać, aby sobie posiedzicieli i wysokich urzędników nie naraził.

Otóż słabość autokracyi rossyjskiéj, pan Buelow powiada, nie bez słuszcych powodów, że Cesarze Rossyjscy mogą, gdy chcą, wiele czynić złego, ale nie mogą, gdy chcą, uczynić coś dobrego dla kraju.

Zdawałoby się, że kraj tak olbrzymich rozmiarów, olbrzymiemi disponuje środkami. Tak nie jest. Dochody państwa ograniczają się jedynie na dochodach z chłopów koronnych, z ceł, z kopalni i z monopolów nałożonych na wódkę, tytuń i sól. Dochody te nie wystarczają na utrzymanie tak licznego wojska i takiéj massy urzędników, na ciągłe wojny i na azyatycką wystawność dworu Cesarskiego. Z tego to

cyą, z Polsk, Chiwą, manewra pod Kaliszem i w południowéj Rossyi opędzone zostały zapomosą pożyczek na Polskę w Niemczech. A więc i tym razem zapewne szczędzić nie będziemy naszéj brzęczącéj monety, niech się tylko pokażą nowe listy zastawne na gmachy w miastach polskich. — Bezpieczeństwo jest zupełnie, bo oprócz więzień wszystkie te gmachy nie są zamieszkałe, a przeto nie prędko je poniszczą — a szczególniéj gmachy przeznaczone na szkoły, biblioteki i tym podobne, w dobrym zachowają się stanie. Królestwo polskie dwa razy tyle ma teraz długu co Prussy; trzeba przyznać, że tameczni finansiści znają się na swém rzemiośle, gdyż kredyt utrzymać jest wielką sztuką. Dosyć o finansach, pomówiemy też cokolwiek o innych przedmiotach.

Nawracanie w Rossyi dzieje się z żelazną wolą tak w niemieckich nadbaltyckich prowincyach, jako też Polsce. Przed niedawnym czasem wspomniały pisma niektóre, że biskupi katoliccy powołani zostali do Petersburga. Cel podróży długo był ukryty, tylko dorozumiewano się z razu, a teraz z pewnością rzecz się wyjaśniła. Następujące rozporządzenia były celem tych podróży. We wszystkich katolickich kościołach ma być jeden ołtarz urządzony dla greckiego nabożeństwa, które tam ma się odbywać. Katolickie cmentarze mają mieć także miejsce dla zmarłych moskali. Te rozporządzenia tyczą się katolickich kościołów w Polsce. Podobne rozporządzenie wydano już dawniéj w nadbaltyckich prowincyach. Tam niezwoływano biskupów, lecz z góry nakazano superintendentom, aby to uskutecznili. Moskiewskie duchowieństwo wsparte wojskiem nawraca katolików i protestantów. Wszystkie przedstawienia duchowieństwa i szlachty nic nie pomagają, jedyna nadzieja tych kilku milionów ludzi w Kurlandyi, Inflantach i Litwie spoczywa na ziomkach ich w Niemczech. Do téj nadziei uwiedzeni zostali gazetami niemieckiemi, ujmującemi się tak gorliwie za sprawą księstw niemieckich przeciw Danii. Wszyscy w Kurlandyi patrzą na Niemcy i jednogłośnie tak się odzywają: nasi bracia niemcy, z którymi walczyliśmy wspólnie w pamiętnych czasach wojny za niepodległość Niemiec przeciw powszechnemu jarzmu i którym dopomogliśmy do jego zrzucenia, zapewne ujmą się za nami, gdyż chodzi tu nie tylko o język niemiecki, ale też o kulturę i o religią spólną nam z nimi! — Lecz podobne głosy podnoszone w gazetach naprzeciw Rossyi nie przechodzą granic. — W Litwie, Ukrainie i Podolu należała większa część kościołów do unickich katolików. Jak wiadomo, jednym ukazem cesarskim z unickich katolików zrobiono greków moskiewskich. Duchowieństwo tę jedyną otrzymało prerogatywę, iż nie potrzebuje bród golić i jest pouczane przez objeżdżających popów moskiewskich w liturgii greckiego kościoła. Jedném słowem cztery miliony ludu unicko-katolickiego przerobiono na greko wyznawców. Wspomnieliśmy, że w prowincyach dawnéj Polski mnóstwo było unickich kościołów, których duchowni sprawowali posługi też same co i katoliccy rzymscy duchowni, a więc katolikom rzymskim chrzcili dzieci, śluby dawali i t. p. Według zaś cesarskiego ukazu wszyscy katolicy chrzceni lub węzłem małżeńskim połączeni przez duchownego unicko-katolickiego, eo ipso należą do kościoła grecko-moskiewskiego i nie wolno im pod karą innéj wyznawać religii. Obywatelstwo przeto w tamecznych okolicach na przykre jest wystawione przygody, nie raz nie wiedząc o tém, część rodziny zmuszona jest uważać się za greko-moskiewską, co za tak dotkliwą urazę uważają, że nie jedna ofiara pada z tego powodu śmiercią. Tak Jabłonowska umierając, ciągle wołała, »Jabłonowska błahoczesna,« nie mogąc przenieść na sobie, że jéj synowa wedle ukazu należéć ma do błahoczesnéj cerkwi czyli greko moskiewskiego kościoła. Wielu też z obywatelstwa ma własnych katolickich kapelanów, a z okolicy na nabożeństwo katolickie o kilkanaście mil zjeżdża się. I w téj mierze wyszedł ukaz, iż nie wolno odtąd mieć innéj służby, tylko katolicką panom katolickim, gdyż się zdarzały przypadki, że po przyłączeniu unitów do greko moskiewskiéj religii, dawni uniacy uczęszczali na nabożeństwo katolickie, co surowo zakazanem zostało. W trudném położeniu znajdują się dziedzice, dzierzawcy w kraju, którego ludność teraz jest greko-moskiewska, szukać muszą pozagranicami służących katolickich dla siebie. (Gazeta wrocławska.)

F r a n c y a.

Paryż, d. 21. Listopada. — Monitor ogłasza królewskie rozporządzenie, które gubernatora wysp Mayotte i Nossi Be na brzegu zachodnim Madagaskary upoważnia do rozdawania ziem kolonistom pod pewnemi warunkami.

Democratie pacifique przyłącza się imieniem stronnictwa socyalistów do wniosku o reformę wyborów, tak więc połączyła się w téj mierze dynastyczna lewa, ostateczna lewa i stronnictwo legitymistyczne. Esprit public sądzi, że i konserwatyści skłaniają się przynajmniéj do rewizyi prawa o wyborach.

Przedmiotem rozpraw pism paryskich jest zagrażający głód Francyi i pytanie zbożowe. Okólnik ministeryalny powiada, że sama Odessa w stanie jest zaopatrzyć całą Europę w zboże. Press pyta, co robi Odessa wtenczas ze swém zbożem, kiedy go cała Europa nie potrzebuje, zapewne sypie je do morza? Ministeryalna Epoque opowiada wypadki w Algierze i tłumaczy postępowanie teraźniejsze, iż wprzód należy uspokoić Algieryą, a potém ruszyć na Marokko. Corsaire Satan rozwodzi się o téj wielkiéj kampanii w ten sposób. Wielki bohater z nad Isly spoczywał sobie w cieniu wielkiéj swéj winnicy, kiedy doszła go wiadomość o nieszczęściu pod Dszemma Gesauat. Natenczas pokręcił wąsa, przypasał swój wielki pałasz do boku i wielkim krokiem biegł do Algieru, przysięgając, że wielki tam cios zada buntownikom. Przybył do Algieru, i uderzył silnie — we drzwi swojego hotelu. Szwajcar wyszedł i zapytał: kto tam hałasuje? Na to odpowiedział głos: Ja Bugeaud pierwszy, przychodzę i pierwszy cios zadaję — drzwiom mojego hotelu. Już to z powrotem? zapytuje szwajcar. Tak zawsze, odpowiada marszałek. I przybył do hotelu, każe w nocy przy bębnów odgłosie zwoływać mieszkańców, ma do nich długą mowę, potém szklenicę wina burgundskiego wychyla, uderza w stół ręką, wreszcie dobywa pałasza i rozpoczyna kampanię na wschodzie, bo nieprzyjaciel jest na południu. Teraz nadchodzą buletyny o pobitych skopach, pochwytanych wołach. Corsaire kończy satyrę uwagą, iż jedynym ciosem był policzek dany marszałkowi Soult w Dordogne, innych ciosów nie dotrzymał.

W Dinant, St. Malo, Bekerel i innych okolicach wybuchły rozruchy z powodu drożyzny i zagrażającego głodu. Wojsko działało przeciw tłumom, a jednak rozruchy powtórzyły się na drugi dzień. Z Rennes tamdotąd wyszła artylerya, z St. Brunne oddział piechoty.

S z w a j c a r y a.

Zürich, d. 19. Listopada. — Rząd w Lucern wnosił, aby mu został wydany porucznik Ludwik Brunner z Rothenburga, oskarżony o udział w morderstwie na Leuu w Ebersol dopełnionym. Rada rządowa nasza oświadczyła się dzisiaj, że z aktów przesłanych nie okazuje się żadne nawet podejrzenie przeciw Brunnerowi, z tego powodu nietylko go nie wyda, ale jeszcza niezwłocznie wypuści z więzienia. Sąd także na to się zgodził, a więc porucznik Brunner na wolność zostanie wypuszczony i z tego powodu nie przyjdzie do nieporozumień między władzami.

St. Gallen. — Rząd w Lucern wezwał tutejszą małą radę, aby aresztowała radzcę rządowego Baumann, sędziego wyższego Józefa Büelera, po-

---

względu tak mała płaca żołnierza i urzędnika, i nie ma środku, przez podwyższenie podatków powiększyć dochody ku lepszéj płacie urzędników.

(Dokończenie nastąpi.)

Nowe zjawiska na słońcu. Dyrektor królewskiego obserwatoryjum w Neapolu, pan Capocci, donosi o następnych zjawiskach, które przy uważaniu plam słonecznych, najprzód 11. b. m. na słońcu dostrzegł. Około dziewiątéj godziny zrana ujrzał za pomocą dużego refraktora, iż najprzód jakieś okrągłe ciało, mające pół wielkości planety Merkuryjusza, a następnie drugie, mniejsze, mające 3″ 4‴ średnicy, z szybkością przed tarczą słoneczną się przesunęło. Niedługo, potém okazało się zwolna wiele małych kulek, rozmaitéj wielkości, z nierówną szybkością naprzód się posuwających. Szły one w kierunku linii prostéj, nie zgadzając się wszakże z ruchem obłoków, gdyż niektóre dążyły przeciw wiatru, inne zaś posuwały się pod kątami rozmaitéj wielkości. Chociaż ich nigdy więcéj nad 5 lub 6 naraz przed słoneczną tarczą widać nie było, naliczono przecież w ciągu jednéj godziny 102 ciał takich. Przez mocniejsze szkła okazało się, iż te przesuwające się ciała sferyczne znajdowały się w daleko mniejszéj odległości od ziemi, niż z początku mniemano, albowiem nierówne ich obwody wyraźnie widzieć było można. Często, gdy kilka ciał tych razem w kierunku linii prostéj obok siebie przechodziło, zdawało się, jakgdyby wtedy mniejsze od większych przyciągane były, ponieważ początkowy prosto-linijowy kierunek ciał mniejszych zmieniał się widocznie w bieg po linii krzywéj. Dnia 11. Maja po południu była liczba tych ciał już nieco mniejszą. Dnia 12. Maja naliczono ich, przy nieco mglistéj pogodzie, w ogóle tylko 29. Dnia 13. przesunęło się znowu w przeciągu 5 minut 55 podobnych ciał przed słońcem. 14. Maja, w godzinę przed zachodem słońca wyjaśniło się dżdżyste niebo, lecz nie dostrzeżono już żadnego podobnego zjawiska; jakoteż dnia 15., któryto dzień był pogodny. Pan Capocci wnosi, iż to może posłużyć do potwierdzenia zdania pana Arago, które tenże przed 10 laty był wyrzekł: iż teraz najmniejszéj nie podlega wątpliwości, »że jest w istocie pewna strefa, złożona z milionów małych ciał, dotykająca swoją drogą téj części ekliptiki, jaką ziemia od 11. do 13. Listopada odbywa. Jestto nowy świat planetarny, którego dotąd nie znano.« Od tychto ciał wywodzą panowie Arago i Capocci początek aerolitów i tak nazwanych gwiazd spadających.

Osobliwszy koncert odbył się niedawno w królestwie Belgijskiem, w Tournay; byłto koncert, czyli raczéj popis zięb, o pierwszeństwo w śpiewie; przyczém ośm rozmaitych towarzystw udział miało, stawiając każde po cztery zięby ze swojéj strony. Pierwszą nagrodę odniosło towarzystwo Iseghen, którego zięby w jednéj godzinie, wyuczoną śpiewkę 2704 razy powtórzyły; drugą nagrodę otrzymało towarzystwo Ostrosebek, trzecią towarzystwo Thieler; zięby Ostrosebeka powtórzyły 1996, zięby Thielera 1601 razy tęż samą śpiewkę w godzinie. Najdzielniejsza zięba należała do towarzystwa Ostrosebek; powtórzyła bowiem śpiewkę, bez wypuszczenia jedynéj nóty 676 razy w godzinie.

rucznika Brunnera i Antoniego Müllera ze Stechenrain, o ile się znajdują na ziemi St. Gallen, a to z tego jedynie powodu, iż mieli brać udział w morderstwie Leua. W późniejszém piśmie żąda nawet wydania Baumanna, który miał wiedzieć o tém zabójstwie i służyć za pośrednika.

Kanton Waadt. — Dnia 17. Listopada zgromadziła się wielka rada na jesienne posiedzenie. Pan Druey, prezes rady stanu podał następujący projekt uchwałowy: wielka rada zważywszy, że znaczna liczba duchownych złożyła w ręce rady stanu swe urzędowania, i przeto pokój w kościele zawichrzyła i nadwerężyła jedność i podległość swą pod prawa narodu, przeto patrując radę stanu w dostateczne pełnomocnictwo, aby narodowy kościół zabezpieczyć i nieść pomoc duchowną członkom jego, tudzież utrzymać powagę rządu, postanawia: 1) rada stanu może zawiesić prawo kościelnie z d. 14. Grudnia 1839., nie mniéj inne rozporządzenia dotyczące kościoła i jego sług, nie tykając przecie dogmatów i nauk kościoła, ani też form nabożeństwa i książek używanych. Mocen jest także zawiesić prawa względem publicznego nauczania; 2) rada stanu opatrzona jest w pełnomocnictwo, co się tycze otatorii i innych zgromadzeń poza kościołem narodowym; 3) rada stanu zda sprawę radzie wielkiéj ze wszystkich rozporządzeń wydanych w skutek pełnomocnictwa; 4) dane pełnomocnictwo ustaje z dn. 31. Maja 1846; 5) Rada stanu ogłosi i wykona to nasze postanowienie. Projekt ten oddano komissyi.

Kanton Waadt. — Projekt pana Druey ze względu na sprawy duchownych, którzy się do dymissyi podali, przeszedł po dwu dniowéj dyskusyi większością 125 przeciw 33 głosom.

OBWIESZCZENIE.

Partykularz Juliusz Adolf Bogumir (Bogumił) Buschke stał się sukcessorem ojca swego Bogumiła Buschke, na dniu 9 Października r 1837. w Poznaniu zmarłego.

Dokumentem sądowym z dnia 28. Kwietnia r. 1843. sprzedał tenże prawo spadkowe swe na rzecz Leona Masłowskiego dziedzica za 2100 Talarów, względem którćj to summy kupna wraz z prowizyami dobra Zawory zastawionemi zostały.

Expedycyą układu kupna z dnia 28. Kwietnia r. 1843. zgubił Juliusz Adolf Bogumir Buschke. No wniosek tegoż oraz cessyonaryuszów: Tomasza Sylwestra Pawickiego, kupców Abrama Peiser i Aryusza Brandt, wzywają się niniejszém wszyscy, którzy do zagubionego dokumentu jako właściciele, cessyonaryusze, zastawnicy lub dzierzyciele pretensye rościć mogą, aby takowe najpóźniéj w terminie

na dzień 4. Lutego r. 1846.

zrana o godzinie 10. w naszéj sali instrukcyjnéj przed Ur. Henke Referendaryuszem wyznaczonym, pod unikniemiem wyłączenia i nakazania wiecznego milczenia podali.

Poznań, dnia 3. Października 1845.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydział I.

Walne zebranie towarzystwa straży ogniowéj odbędzie się dnia 1. Grudnia r. b. o godzinie 6. wieczorem w sali posiedzeń reprezentantów, a które wzywając członków straży ogniowéj i agentów towarzystw ogniowych, uwiadomiamy, ż rozdane zostaną statuta i oznaki pomiędzy członków i agentów.

Ktoby zaś życzył sobie obeznać się z celem towarzystwa, może nabyć statuta po 3 sgr. u kassyera tegoż towarzystwa A. Krzyżanowskiego cieśli, i w księgarni Żupańskiego.

Poznań, dnia 25. Listopada 1845.

Dyrekcya straży ogniowéj.

Küttner. Gliszczyński. Behr. A. Krzyżanowski. G. Fliege.

Według §. 14. Statutów odbędzie się Walne zgromadzenie dnia 7. Grudnia r. b. o godzinie 5téj z południa w lokalu kasynowym, na którém odczyta się sprawozdanie Dyrekcyi z całorocznych czynności, poczém wybierze się nową Dyrekcyą, a następnie przystąpi się do balotowania w myśl §§. 6. i 7. statutów. Szanowni członkowie raczą się licznie zebrać, gdyż prócz powyższych i inne przedmioty bardzo ważne pod rozwagę wzięte będą.

Dyrekcya kasyna polskiego w Poznaniu.

W mojéj restauracyi przy ulicy Wodnéj Nr. 28., która oraz połączona jest z wybornym bilardem, dostać można dziennie gorące śniadania, jako i obiady wnajlepszym guście przysposobione po złt. 2. na osoby, kolacyi, wszelkie gatunki win i rożne inne trunki, w jak najtańszych cenach dostarczam. Miesięcznych abonentów uprzejmie upraszam o łaskawe zgłoszenie się, ponieważ są obiady urządzone po 5ciu Tal. na osoby. Także przedaje się piwa Bawarskiego z Wrocławia, butelka po $1\frac{1}{4}$ sgr.: jako i wszelkie obstalunki obiadów i t. d. będą dziennie przyjmowane po zł. 3 na osoby aż do Tal. 3.

A. Lange,

były ekonom kasyna polskiego w Poznaniu.

Syn uczciwych rodziców, mający ochotę uczyć się handlu, zgłosić się może do

Handlu towarów modnych w rynku Nr. 48.

Bardzo piękne i z największém cen zastósowaniem drzewo sosnowe i dębowe w szczapach i dębowe w gałęziach sprzedaje na placu budowania statków rzecznych, do Pana Neumann należącym S. G. Haacke.

Podpisani piwowarowie zawiadomiają Szanowną miejscową i zamiejscową Publiczność, iż z dniem 1. Grudnia r. b. w browarach swoich młode piwo kwartę po 10 fenigów, w szynkowniach zaś odrobione beczkowe po 11 fenigów kwartę sprzedawać będą.

Poznań, dnia 28. Listopada 1845.

Batkowski. Lambert & Sawiński. Hoffmann. Kantorowicz. Leitgeber. Reimann. Stęszewski. Wiczyński. Weiss.

Wysokiéj Szlachcie i Szanownéj Publiczności ośmielam się na nowo polecić niniejszém jak najmocniéj mój (dawny) *Hotel à la ville de Rome*, na Wrocławskiéj ulicy Nr. 16., który w swoim rodzaju i urządzeniu jest najwygodniejszym w każdym względzie i w środku miasta leży.

Poznań, dnia 25. Listopada 1845.

J. N. Pietrowski.

W domach Nr. 1. i 2. na rogu rynku Nowomiejskiego i ulicy Królewskiéj jest w ostatnim pierwsze piętro, odnowione, ze stajnią i wozownią i bez tychże natychmiast, w pierwszym zaś wielkie mieszkanie z przynależytościami pod dachem i szczytem, od dnia 1. Kwietnia 1846. roku do wynajęcia. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w biurze administracyjném, ulica Fryderykowska Nr. 30.

Kazimierz Liszkowski

w rynku pod Nr. 48.

poleca piękny dobór kamizelek aksamitnych, wełniannych i jedwabnych.

Najlepsze soczyste **cytryny** tuzin po 8 i 9 sgr., najlepsze **apelcyny** tuzin po 18. i 20 sgr., } biorąc sto razem jeszcze taniéj,

najlepszy, tłusty Limburski sér śmietankowy w małych i dużych sztukach, prawdziwą Hamb. wędlinę (bez kości), Magdeb. kapustę w winie kiszoną, świeże Muszkat. rodzenki w gronach, przednie migdały w łupinach à la princesse, nader przedni Brunśw. salceson funt po 9 i 10. sgr., i duże Włoskie marony przedaje w pomiernych cenach

J. Ephraim, Wodna ulica **Nr. 2.**

Swieże **Strassb. pasztety z wątróbek gęsich**, świeży Astr. kawiar, wyborną kwiateczną *pecco* herbatę, tudzież karawańską i perłową zwaną, przednią wanilię, świeże sardines à l'huile, mixed Pikles, zaprawione ananasy i szampiniony, najlepszy Düsseld. syrop ponczowy i prawdziwe Włoskie maraskino poleca ryczałtem i cząstkowo w umiarkowanych cenach

J. Ephraim, Wodna ulica **Nr. 2.**

Swieżych młodzi funtowych co tydzień dostać można u ***B. L. Præger.***

Najlepsze tłuste **séry śmietankowe** w dużych i małych sztukach, jakoteż najprzedniéjszy **Brunświcki salceson**, Hamburskie szynki i Hamb. wędlinę poleca w cenach najumiarkowanszych

B. L. Præger,

przy Wodnéj ulicy w domu szkoły imienia Ludwiki pod **Nr. 30.**

Jedwabne i wełniane materje na suknie i płaszcze, aksamitne kamizelki od **2** do **6** Talar. polecają ***w znacznym*** doborze

Hirschfeld i Wongrowitz,

w rynku Nr. 56.

NOWO ZAŁOŻONY HANDEL
TOWARÓW KOLONIALNYCH,
TABAKI I TYTUNIU
TUDZIEŻ
MATERYAŁÓW PIŚMIENNYCH
S. ORENSTEINA
przy ulicy Fryderykowskiéj 35, naprzeciwko zegaru pocztowego

poleca dobrany skład wszelkich do tego wydziału należących artykułów **w najlepszym gatunku w cenach najumiarkowańszych**, przyrzekając punktualne i rzetelne usłużenie.

Poznań, w Listopadzie 1845.

Patentowane pilśniowe trzewiki,
jako też
pilśniowe kobierce
poleca Antoni Schmidt.

Młodzieniec, posiadający dostateczne wiadomości szkolne, może być niebawnie przyjętym za ucznia u złotnika K. Blau.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 26. Listopada. 1845. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	2	20	—	2	24	6
Żyta . dt.	1	23	4	1	25	7
Jęczmienia dt.	1	11	10	1	14	1
Owsa . dt.	1	1	1	1	3	4
Tatarki dt.	1	10	—	1	12	3
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	12	5	—	14	3
Siana cetnar	—	25	—	—	27	6
Słomy kopa	8	15	—	9	—	—
Masła garniec	1	25	—	2	5	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 30. Listopada 1845. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 21. do 27. Listop. r. b. urodz. się: chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Prusinowski.	— —	3	3	2	2	4
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Amman	— —	2	2	3	2	2
W kościele S. Wojciecha . . .	- Prob. Urbanowicz.	X. Prob. Urbanowicz.	2	3	2	—	3
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	6	3	—	—	4
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	- Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	-Lic. Wick o g. 8. zrana - Pr. Tomaszewski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Sióstr miłosierdzia . .	— —	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Kaznodz. Schönfeld z Kobylina.	Pastor Friedrich.	5	7	2	1	2
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	—	—	3	—	—
W kościele garnizonowym . . . Dnia 29. Listopada . .	Nadkazn. woj. Cranz.	— — Mis. Graf o 3 godz.	—	—	—	—	—
Ogólem . . .			18	18	12	5	15